

Imigranci przybywający do UE przechodzą do żądań

1 września 2015

Ministrowie spraw zagranicznych państw Unii Europejskiej w ciągu dwóch tygodni mają spotkać się i wspólnie wypracować rozwiązanie palącej kwestii napływu uchodźców z krajów objętych wojnami i głodem. Ministrowie mają spotkać się 14 września w Brukseli – o swojej obecności poinformowali już ministrowie spraw wewnętrznych Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii. Zwrócili się też do Luksemburga, który sprawuje prezydencję w UE, aby zorganizowano również spotkanie dla ministrów sprawiedliwości. Trzej ministrowie „podkreślili konieczność podjęcia natychmiastowych działań, aby poradzić sobie z wyzwaniem napływu uchodźców”.

Funkcjonariusze policji w Bawarii nie są w stanie kontrolować pociągów z napływającymi do Niemiec imigrantami. Policjantów jest za mało i są oni zajęci rejestracją osób, które już złożyły wnioski o przyznanie im azylu. Policja w Bawarii poinformowała, że na jej posterunkach przebywa już ponad 350 osób. Funkcjonariusze są zajęci ich rejestracją i przyjmowaniem wniosków o azyl, stąd nie mają odpowiednich sił do kontroli wszystkich pociągów, które przejeżdżają przez ten kraj związkowy Niemiec. Miasto Rosenheim jest jednym z głównych miejsc przybywania nielegalnych imigrantów. Tymczasem niemiecka lewica wzywa do usprawnienia przyjazdu cudzoziemców i otwarcia dla nich granic. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) i Lewica (Die Linke) uważają, że imigranci powinni mieć możliwość przyjazdu do Niemiec bez narażania ich życia przez przemytników.

W sierpniu w Calais wprowadzono nowe środki bezpieczeństwa mające na celu zapobieganie przedostawaniu się ludzi z Francji do Anglii pod kanałem La Manche. Obecnie przebywa tam około 5 tys. osób. Od czerwca co najmniej dziewięć z nich zginęło,

próbując dostać się do Wielkiej Brytanii. Liczba osób uciekających przed wojną, którzy przekroczyli granice UE, w samym tylko lipcu wyniosła 100 tys. Od stycznia to łącznie 340 tys. osób. Włochy i Grecja z trudem radzą sobie z zapewnieniem pomocy i odsyłaniem do miejsc, z których uchodźcy uciekli. Macedonia ogłosiła stan wyjątkowy. Francja, Wielka Brytania i Niemcy wezwały personel ośrodków dla uchodźców, które w trybie pilnym powstaną we Włoszech i Grecji, aby rejestrowały nowo przybyłych. Jednocześnie ministra spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii Theresa May chce, aby Europa przemyślała ideę strefy Schengen. Poinformowała, że według niej do Wielkiej Brytanii wstęp powinni mieć tylko ci, którzy mają pracę – zapis ten powinien obowiązywać zarówno obywateli państw członkowskich, jak i państw trzecich, w których trwają wojny.

Węgierska armia przystąpiła do budowy dodatkowego ogrodzenia o wysokości 4 m na granicy z Serbią – podaje serbska spółka nadawcza RTS. Podstawowe ogrodzenie o długości 175 km z trzech szeregów drutu kolczastego Węgry wzniosły w tych dniach. Poza tym z węgierskiej strony władze urządziły kilka stref tranzytowych dla nielegalnych imigrantów. Bez względu na to przez ostatnie 24 godziny na Węgry nielegalnie przedostało się około 3 tys. osób.

Kryzys imigracyjny w Europie jest aktualizowany o nowe skandale. Minister spraw zagranicznych Węgier Peter Siyyarto określił jako skandaliczną krytykę ze strony Laurenta Fabiusa pod adresem polityki imigracyjnej krajów Europy Wschodniej. Wczoraj Budapeszt chciał wezwać francuskiego ambasadora do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Węgier i zażądać wyjaśnień. Potyczka pomiędzy ministrami zaczęła się w niedzielę. Szef francuskiego MSZ nazwał budowę umocnień granicznych na Węgrzech działaniami „sprzecznymi z wartościami Unii Europejskiej”. W odpowiedzi Siyyarto słusznie zauważył, że „niektórzy Europejczycy nie są w stanie zrozumieć sytuacji, w której znalazły się Węgry ze względu na masowy napływ imigrantów”.

Europa mówi o potrzebie szybkiego rozwiązania problemu uchodźców. Ale jednocześnie nie wie, jak rozwiązać ten problem. Ministrowie spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji na przykład proponują stworzenie specjalnych ośrodków we Włoszech i Grecji. Tam uchodźcy będą rejestrowani i w teorii będą określane ich dalsze losy. Ani Rzym, ani Ateny nie przepełnia entuzjazm od takiej propozycji, ponieważ napływ imigrantów według wszystkich prognoz będzie tylko narastać, a gospodarka tych śródziemnomorskich krajów nie jest w najlepszym stanie. I reszta Europy nie zamierza dzielić się kosztami utrzymania imigrantów.

Obecnie imigranci przybywający na Stary Świat stopniowo przechodzą do żądań. Na Węgrzech kilkuset uchodźców urządziło akcję protestacyjną, ponieważ policja nie puściła ich na pociąg jadący do Niemiec. W Grecji i we Włoszech imigranci żądają szybkiej rejestracji i przejazdu właśnie do Niemiec lub do Anglii. W samej Wielkiej Brytanii uchodźcy żądają zwiększenia pomocy społecznej. A o tym, że imigranci w ciągu kilku dni zaczynają czuć się panami w nowym miejscu i domagają się od miejscowych mieszkańców, aby na przykład szanowali ich uczucia, obecnie w politycznie poprawnej Europie nie przyjęto rozmawiać. Wystarczyło, aby niemiecki minister spraw wewnętrznych potwierdził prawo Niemców do wolności zgromadzeń, w tym protestów przeciwko imigrantom, aby został oskarżony o faszyzm i rasizm.

Teraz politycy Unii Europejskiej są zajęci aktywnym udzielaniem porad sobie nawzajem na temat tego, co należy robić. Londyn jasno daje do zrozumienia, że nadszedł czas, aby ograniczyć swobodny przepływ osób w Europie i wielu Brytyjczyków gorąco popiera tę propozycję. A były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder wręcz przeciwnie, uważa, że UE powinna stworzyć wszelkie warunki dla swobodnego dostępu imigrantów i prowadzić tzw. „politykę gościnności”. Według weterana niemieckiej socjaldemokracji Europa nie tylko jest w stanie przyjąć i asymilować imigrantów, ale nawet ma obowiązek

to zrobić: demografia gra przeciwko starej białej Europie. Próba rozwiązania tego problemu kosztem imigrantów może odnieść sukces z punktu widzenia gospodarki. Ale ceną za to będzie kapitalna zmiana europejskiego porządku świata.

Czeski prezydent Miloš Zeman wypowiedział się na temat petycji podpisanej przez grupę naukowców, którzy opowiadają się za zapewnieniem godnych warunków życia imigrantom. Według Zemana, każdy z sygnatariuszy dokumentu powinien w takim razie wziąć do swojego domu uchodźcę. Dokument „Naukowcy przeciwko strachowi i obojętności” podpisało ponad 3 tys. pracowników naukowych czeskich uczelni. Przeciwstawiają się w nim rzekomo rozwijającym się postawom ksenofobicznym i ekstremistycznym w społeczeństwie, które ma być wrogo nastawione do napływających do Europy imigrantów. Według czeskich intelektualistów, państwo powinno pochylić się nad losem uchodźców zapewniając im godny pobyt na terenie kraju. Prezydent Miloš Zeman stwierdził, że intencje czeskich intelektualistów byłyby szczere, gdyby każdy z nich wziął do swojego domu uchodźcę. Jego zdaniem dokument jest potwierdzeniem tezy, iż istnieje pogłębiająca się przepaść między większością społeczeństwa i ludźmi uważającymi się za jego elitę. Według Zemana największym zagrożeniem jest szufladkowanie ludzi obawiających się kryzysu migracyjnego, jako ksenofobów, rasistów i faszystów. Czeski prezydent uważa, że Czesi nie są ksenofobami, ponieważ na terenie kraju mieszka blisko pół miliona cudzoziemców, a na krajowej scenie politycznej nie istnieją partie takie jak francuski Front Narodowy czy węgierski Jobbik. Zeman powiedział też, że popiera politykę rządu Bohuslava Sobotki, który sprzeciwia się obowiązkowym kontyngentom uchodźców dla każdego z państw Unii Europejskiej. Czeska głowa państwa twierdzi, że kryzys migracyjny nie jest przejściowy, lecz będzie się nasilał.

Tymczasem obywatele Islandii skrzyknęli się na portalach społecznościowych, żądając od rządu przyjęcia większej grupy uciekinierów z wojny na Bliskim Wschodzie. 10 tys. z 300 tys.

populacji kraju deklaruje, że jest w stanie przyjąć kogoś do swojego domu. „Jestem samotną matką 6-letniego chłopca, w moim domu zmieści się jeszcze jedno dziecko” – napisała na „Facebooku” Hekla Stefansdottir, Islandka. „Jestem nauczycielką i mogłabym nauczyć je islandzkiego, lokalnych zwyczajów i kultury. Mamy ubranka dziecięce, wolne łóżko, zabawki, wszystko, co byłoby mu potrzebne. Oczywiście jestem gotowa zapłacić za bilet lotniczy” – zaoferowała internautka. Obywateli Islandii oburzyła deklaracja rządu, że ich kraj ma przyjąć jedynie 50 uchodźców z wojny w Syrii. W ciągu jednej doby 10 tys. osób – czyli 3 proc. wszystkich mieszkańców – zadeklarowało, że jest w stanie przyjąć pod swój dach potrzebujących uciekinierów przed wojną i terrorem. Inicjatorką akcji jest Bryndis Bjorgvinsdottir, autorka książek dla dzieci i młodzieży. „Myślę, że ludzie mają dość oglądania i słuchania wiadomości o kolejnych tragediach na Morzu Śródziemnym, o fatalnych warunkach, panujących w obozach dla uchodźców, chcą coś zrobić, jakoś pomóc” – mówiła Bjorgvinsdottir w islandzkiej telewizji. Akcja przekonała rząd. „Przeanalizujemy oferty z portali społecznościowych i możliwości Islandii i postaramy się zrobić wszystko, żeby więcej potrzebujących osób mogło przyjechać na Islandię” – mówiła Eyglo Hardardottir, minister spraw socjalnych i mieszkalnictwa.

Autorstwo: MZ (1, 3), JS (10), Autonom (2, 9), Sputnik (4-8)

Źródła: Strajk.eu, Autonom.pl, pl.SputnikNews.com

Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net